 Czas czytania: 6 min.

13 grudnia 2025 roku trzech misjonarzy salezjańskich wylądowało na Vanuatu, archipelagu 83 wysp w południowo-zachodnim Pacyfiku: to 137. kraj, w którym Zgromadzenie zapuszcza korzenie. Ksiądz Alfred Maravilla, ksiądz Moïse Paluku i koadiutor Paulus Bataona przybyli bez struktur, bez zasobów, bez nikogo, kto znałby imię Księdza Bosko. Przyjęli logikę małości, jak wędrowne oratorium z wczesnych lat: słuchać, obserwować, rozumieć młodych i ich potrzeby. Osiem miesięcy później pierwsze owoce zaskakują: sześciu aspirantów na Salezjanów Współpracowników, procesja Maryi Wspomożycielki bardziej tłumna niż się spodziewano, rodzące się oratorium. Tak spełnia się sen, który Ksiądz Bosko miał w 1885 roku: z wysp Oceanii mnóstwo młodych ludzi wciąż woła „Przyjdźcie nam z pomocą!”.

Vanuatu to archipelag 83 wysp w południowo-zachodnim Pacyfiku, na wschód od Australii i na północ od Nowej Zelandii. Ten melanezyjski kraj, niezależna republika od 1980 roku, ma powierzchnię 12 200 km² i populację około 375 000 mieszkańców. Chrześcijaństwo jest najbardziej rozpowszechnioną religią: większość to prezbiterianie (31%), podczas gdy katolicy i anglikanie stanowią po 13% populacji. Pozostali należą do różnych wyznań chrześcijańskich; bardzo mała mniejszość to muzułmanie.

Zaproszenie dla Salezjanów pochodzi z 2018 roku i nadeszło od lokalnego biskupa, marysty, ks. Johna Bosco Baremesa. W swoim liście do Przełożonego Generalnego, ks. Ángela Fernándeza Artime, napisał: „Zapraszam Salezjanów nie dlatego, że noszę to samo imię co wasz Założyciel, ale dlatego, że wierzę, iż charyzmat Księdza Bosko jest głęboko potrzebny naszym wyspom…”. Po licznych wizytach rozpoznawczych, ks. Ángel Fernández Artime przyjął zaproszenie do otwarcia nowej placówki.

Zaczynać od zera, z logiką małości

Przybyliśmy praktycznie z niczym: nie znaliśmy nikogo, imię Księdza Bosko było nieznane i musieliśmy zaczynać od zera, przedstawiając się lokalnemu Kościołowi i zwykłym ludziom. Jako pionierzy przyjęliśmy logikę małości: nie mieliśmy zasobów, struktur ani żadnej obecności społecznej w kraju. Ale ufając słowom Pana – „Nie bój się, mała trzódko” (Łk 12,32) – nieśliśmy w sercach zapał misyjny Księdza Bosko. Ożywieni jego pasją do młodzieży, żyjemy z ufną nadzieją, zakorzenioną w wierze i zjednoczeniu z Bogiem, pewni, że charyzmat Księdza Bosko wzrośnie i przyniesie obfite owoce na tej ziemi Oceanii.

Przybyliśmy, gdy przygotowywano się do obchodów Bożego Narodzenia. Okres liturgiczny przypominał nam, że to właśnie w małości i pokorze Dzieciątka z Betlejem leży wielkość naszego zbawienia. Podobnie, w pokorze naszej nowej obecności, Bóg staje się obecny w życiu ludzi. Co więcej: Bóg już tu był, jeszcze przed naszym przybyciem!

Dla mnie ta misja to nowe doświadczenie. Już w 1985 roku byłem częścią pierwszej grupy Salezjanów, która rozpoczęła obecność w Port Moresby w Papui-Nowej Gwinei: byłem młodym salezjaninem w okresie asystencji i było to piękne doświadczenie, ponieważ moim głównym zadaniem było przebywanie wśród młodych. Jednak kierowanie dziś grupą pionierów to coś zupełnie innego. Uważam to za wielkie wyzwanie i jeszcze większą odpowiedzialność: położyć fundamenty pod przyszły rozwój dzieła i ducha Księdza Bosko w nowym kraju. Bycie pionierem to z pewnością przywilej, ale wynikająca z tego odpowiedzialność jest jeszcze większa.

Słuchać, obserwować, rozumieć

W pierwszych miesiącach naszym głównym celem było słuchanie, obserwowanie i zrozumienie lokalnej rzeczywistości duszpasterskiej, sytuacji i potrzeb młodzieży. Mamy nadzieję wkrótce otworzyć oratorium, chociaż na razie nie mamy ani struktur, ani animatorów: mamy tylko stare boisko do piłki nożnej i boisko do koszykówki w złym stanie. Jesteśmy jak wędrowne oratorium Księdza Bosko: zaczynamy od zera.

Krok po kroku zgromadziliśmy kilku młodych liderów i szkolimy ich, aby zostali animatorami. Liczymy również na wsparcie przyjaciół i wszystkich ludzi dobrej woli, aby nasze oratorium mogło narodzić się i rozwijać.

W perspektywie uruchomienia salezjańskiego projektu edukacyjnego na Vanuatu, podjęliśmy wstępny proces planowania, aby lepiej zrozumieć rzeczywistość i aspiracje młodzieży w tym kraju oraz określić najskuteczniejsze odpowiedzi edukacyjne na ich potrzeby. Proces ten składa się z czterech etapów.

Pierwszy etap został poświęcony uważnemu słuchaniu, badaniom i dyskusji na temat obecnej sytuacji młodzieży na Vanuatu, ze szczególnym uwzględnieniem wyzwań w sferze społecznej, edukacyjnej i zawodowej. To wstępne badanie dostarczyło nam cennych wskazówek na temat możliwości i potrzeb dzisiejszej młodzieży.

Drugi etap skupił się na rozeznaniu wspólnotowym: kierowani charyzmatem Księdza Bosko, który wychowuje i ewangelizuje młodzież, zwłaszcza tę najbardziej potrzebującą, wspólnie zastanawialiśmy się nad możliwymi kierunkami misji i badaliśmy konkretne sposoby odpowiedzi na lokalne realia.

Trzeci etap doprowadził do wypracowania pewnych decyzji i propozycji na przyszłość. Wspólnota potwierdziła swoje zaangażowanie w oferowanie wysokiej jakości edukacji i formacji, zdolnej przygotować młodych ludzi do znaczącego wejścia w świat pracy i odpowiedzialnego korzystania z praw obywatelskich. Wśród obszarów priorytetowych znajduje się szkolnictwo techniczne na poziomie policealnym oraz szkolenie zawodowe, w odpowiedzi na rosnące zapotrzebowanie na umiejętności praktyczne i kwalifikacje zawodowe w kraju.

Czwarty etap, obecnie w toku, przełoży te wybory na konkretny projekt operacyjny.

Robimy wszystko, co w naszej mocy, aby uruchomić prawdziwe oratorium salezjańskie, przekonani, że najskuteczniejszym sposobem na zakorzenienie charyzmatu Księdza Bosko w tym kraju jest właśnie rozpoczęcie od tego. Na tych wyspach jest wielu młodych ludzi, którzy w pewnym sensie czekają na Księdza Bosko.

Pierwsze owoce

Podczas nowenny do Księdza Bosko w styczniu ubiegłego roku, pewien żonaty nauczyciel katolicki podszedł do nas, prosząc o „zostanie salezjaninem”. Ku naszemu zaskoczeniu zdaliśmy sobie sprawę, że zamierzał zostać Salezjaninem Współpracownikiem. Jego prośba nas zaskoczyła, ponieważ do tego momentu nie mówiliśmy jeszcze o Stowarzyszeniu Salezjanów Współpracowników. Po około miesiącu natarczywych próśb powiedziałem mu, że byłbym skłonny zaoferować mu ścieżkę formacyjną, gdyby znalazł trzy inne zainteresowane osoby. Jego odpowiedź odebrała mi mowę: „Ale ja już znalazłem pięciu innych!”. W ten sposób rozpoczęliśmy drogę formacyjną pierwszych sześciu aspirantów na Salezjanów Współpracowników.

W maju wprowadziliśmy nabożeństwo do Maryi Wspomożycielki, a ludność przyjęła je z wielkim entuzjazmem. W procesji ku Jej czci, 24 maja, wzięło udział znacznie więcej osób, niż się spodziewaliśmy. Dziś istnieje już grupa zainteresowana dołączeniem do ADMA, Stowarzyszenia Maryi Wspomożycielki.

Sen, który się spełnia

Kiedy myślę o tym, co wydarzyło się na Vanuatu od naszego przybycia zaledwie osiem miesięcy temu, nie mogę wyjść z podziwu dla przyjęcia, jakie zgotowali nam ludzie. Przyjęli nas, ale przede wszystkim przyjęli Księdza Bosko i jego charyzmat. Mogłem na własne oczy zobaczyć realizację snu, który Ksiądz Bosko miał o Oceanii w lipcu 1885 roku, kiedy zobaczył mnóstwo młodych ludzi z niezliczonych wysp, którzy wołali do niego: „Przyjdźcie nam z pomocą!”.

Tak opowiada czwarty sen misyjny:

„Wreszcie wydawało mi się, że jestem w Australii. Tu również był Anioł, ale nie miał żadnego imienia. Prowadził i szedł, i kazał ludziom iść na południe. Australia nie była kontynentem, ale skupiskiem wielu wysp, których mieszkańcy mieli różny charakter i wygląd. Mnóstwo chłopców, którzy tam mieszkali, próbowało przyjść do nas, ale przeszkadzała im odległość i wody, które ich dzieliły. Wyciągali jednak ręce w stronę Księdza Bosko i Salezjanów, mówiąc: – Przyjdźcie nam z pomocą! Dlaczego nie dokończycie dzieła, które rozpoczęli wasi ojcowie? – Wielu się zatrzymało; inni z tysiącem wysiłków przeszli między dzikimi zwierzętami i przyszli zmieszać się z Salezjanami, których nie znałem, i zaczęli śpiewać: *Benedictus qui venit in nomine Domini* (Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie, Ps 118,26; Mt 21,9). W pewnej odległości widać było skupiska niezliczonych wysp; ale nie mogłem dostrzec ich szczegółów. Wydaje mi się, że to wszystko razem wskazywało, że Boża Opatrzność ofiarowała Salezjanom część pola ewangelicznego, ale w przyszłości. Ich trudy przyniosą owoc, ponieważ ręka Pana będzie stale z nimi, jeśli nie staną się niegodni Jego łask” (MB XVII, 644-645).

Zawsze nosiłem w sercu głębokie przekonanie, że w Oceanii jest wielkie żniwo, które czeka na Zgromadzenie. Doświadczenie, które przeżywam dzisiaj, rozpoczynając tę nową obecność salezjańską na Vanuatu, uświadomiło mi, że nie tylko młodzi czekają na nas w Oceanii. Ksiądz Bosko nas uprzedził: już tu jest i czeka na swoich.

d. Alfred Maravilla SDB